

PRENUMERATA

w miesiącu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkumastrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Źngra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewski—prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sósnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Kolegom i przyjaciółom, którzy uczcili pamięć zmarłego,

Józefa Dobraczyńskiego

oddaniem mu ostatniej posługi, pozostała rodzina składa serdeczne podziękowanie.

Na 6-klasowej pensji prywatnej żeńskiej Maryi Garzdeckiej

w Częstochowie

zapis uczenie pensjonarek i przychodnich rozpocznie się d. 4 (16) sierpnia 1894 r. (3—1)

D-r K. Rejman

przeprowadził się: Rynek, dom Bełchatowskiego (obok apteki W-go Łapińskiego). (2—1)

Potrzebny Nauczyciel

do szkoły prywatnej na prowincyj. Bliższa wiadomość w Redakcyi. (3—1)

Kefir z wyborowego mleka

Codziennie świeży, kupować można, za poprzednim zamówieniem i przystępną opłatą. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“ (0—10)

Rozprawy i wybory

na ogólnem zebraniu Towarz. Dobroczynności.

Ogólne zgromadzenie członków miejscowego Tow. Dobroc. dla Chrześcijan, nie doszło do skutku dla braku prawnego kompletu w dniu 17 czerwca, odbyło się ostatecznie w dniu 1 lipca, w sali posiedzeń Dyrekcji Tow. Kredytowego. — W chwili zwołania posiedzenia przez przewodniczącego ogólnemu zgromadzeniu p. Jordana Kańskiego, na sali obrad, oprócz dwóch reprezentantów władzy administracyjnej, znajdowało się 40 członków Towarzystwa. Po odczytaniu programu obrad i zaproszeniu na sekretarza zgromadzenia p. A. Babickiego, oraz na asesora pp. I. Morozewicza i B. Głuchowskiego, przewodniczący zapytał zgromadzonych, czy życzą sobie odczytania „sprawozdania rocznego“ o działalności Tow. w r. 1893, jakie rozesłaniem zostało wszystkim członkom Tow. jeszcze w dniu 12

czerwca, czy też wysłuchać wolał streszczenia tylko tegoż sprawozdania, oraz niektórych opinij i wiosków, jakie w dwuletnim okresie urzędowania obecnego Zarządu Towarzystwa mogły się temuż nstąpić. Zgromadzeni jednomyślnie uznali odczytanie „sprawozdania“ za zbyt długie; natomiast ujawnili życzenie wysłuchania zapowiedzianej relacji. Życzeniu zgromadzonych stało się zadość (*), poczem przewodniczący wezwał obecnych do wypowiedzenia zarzutów, lub wskazania wątpliwości, jakie mogłyby się znaleźć w sprawozdaniu, celem odpowiedniego ich przedyskutowania, a następnie zatwierdzenia w całości, lub zmodyfikowania, w czem okazałaby się potrzeba, „sprawozdania“ rocznego. Pierwszą interpelację wniósł p. D-r Strzyżowski, prosząc o wyjaśnienie: dlaczego w „sprawozdaniu“ pominięta została niezrealizowana część należności z przekazanego Towarzystwu, w 1891 r. obligu na sumę 72 r.? Z odpowiedzi zarządu zgromadzeni dowiedzieli się, że z powyższej ofiary—rub. 20 towarzystwo otrzymało jeszcze w roku 1891, resztując zaś 52 rs. dotychczas do kasy tow. nie wpłynęły, a więc i w sprawozdaniu miejsca znaleźć nie mogły. Następnie, D-r Strzyżowski postawił wniosek, dotyczący wymiany na 5% L. Z. W., skonwertowanych weszłym roku 4½% L. Z. Z., a to celem podniesienia dochodu tych instytucyj, które zaspakajają swe potrzeby wyłącznie z procentów od 4½% L. Z. Z. Po przedstawieniu przez zarząd niedogodności, a nawet niemiękkich strat, jakie nastąpić by musiały na wypadek wykonania projektowanej operacyi, ogólne zgromadzenie przeszło do porządku dziennego. Również, po krótkich debatach, Ogólne Zgromadzenie zgodziło się na dokonany przez zarząd, a podany w „sprawozdaniach“ z 1892 i 1893 r. podział kapitałów wogóle i różnorodnych papierów procentowych w szczególności pomiędzy oddzielne instytucyje, oraz przyłączenie 500 r. otrzymanych z szesnastomiesięcznej konwersyi do t. zw. „funduszu na inne dobroczynne cele“ z zapisu ś. p. Burgharda. Następnie p. J. Cholewicki zainterpelował zarząd o wyjaśnienie powodów, dla których zaprojektowana w r. ubiegłym przez tenże zarząd „czasowa ochrona dla 6 chłopców“ nie została otwartą, a zarazem postawił pytanie, jaki los ma spotkać wymienioną ochronę w przyszłości? Wskazanie faktów, że kilku chłopców, kwalifikujących się do ochrony znalazło ponieśczenie w warsztatach tkackich, kilku zaś innych oddano za umówioną opłatą na wychowanie i opiekę odpowiednich rodzin, uszczuplwszy spodziewany zastęp kandydatów do ochrony, usprawiedliwiło niewykonanie zamierzonego projektu, zorganizowanie jednak którego winno nastąpić wówczas

(*). Dosłowną treść przemówienia przewodniczącego podajemy niżej. (Przyp. Red.)

dopiero, gdy zajdzie tego istotna potrzeba i znajdą się odpowiednie środki. W tym właśnie duchu zapadła decyzja ogólnego zgromadzenia, w myśl której urządzenie ochrony nie zaniechano, lecz postawiono w zależności od istotnej potrzeby i możliwości towarzystwa. — Najżywiej omawiana była kwestya użyteczności warsztatów tkackich, założonych przed 5-ciu laty z inicjatywy zarządu i utrzymywanych kosztem towarz. Gdy przewodniczący starał się udowodnić całym szeregiem danych statystycznych, że „warsztaty“, ze strasznym mozołem i kosztem poczęte, szybkim krokiem zmierzają do samodzielności, t. j. do obchodzenia się bez realnej pomocy towarz., a zarazem służą jako środek do wdrożenia wychowawców tow. do pracy i widocznie umoralniają ostatnich, a więc mają racyjną bytu i powinny być utrzymane w przyszłości; przedstawiciele grupy nie podzielającej przytoczonej wyżej opinii zarządu, żądali stanowczo zwinięcia tej instytucyi, z obowiązkiem użyciem funduszu na „warsztaty“ lożonego, na kształcenie wychowawców w rozmaitych rzemiosłach i wysyłanie tychże wychowawców, kosztem tow. na naukę za granicę. Po wysłuchaniu wniosku p. Cholewickiego, nie niezaprzeczącego ostatecznie użyteczności warsztatów, lecz zaznaczającego niewłaściwe czerpanie środków na utrzymanie tychże „z funduszu na wykształcenie profesjonalne przeznaczonych“, ogólne zgromadzenie, wobec mniejszości 12 członków głoszących za zwinięciem warsztatów, postanowiło: instytucyje tę utrzymać nadal, zalecając przyszedłemu zarządowi przygotowanie na następne ogólne zgromadzenie szczegółowych wniosków „o ile warsztaty odpowiadają myśli testatora“. Następnie p. S. Młodowski, oceniając działalność zarządu tow. i zestawiając wypowiedziane poprzednio opinie i decyzje, przyszedł do wniosku, że tenże Zarząd w nienależyty stopniu zrozumiał swoje zadanie, że nie zdołał powołać do życia żadnej nowej instytucyi, a natomiast starał się wyłącznie prawie o utrzymanie instytucyi zupełnie zbyt długich, zasługujących na bezzwłoczne zwinięcie, a mianowicie: warsztatów tkackich, tanej kuchni, oraz rozdawnictwa wsparć pieniężnych. Natomiast p. M. zalecał, aby wszystkie fundusze, w razie zwinięcia tych instytucyj zaoszczędzone, Zarząd towarz. w przyszłości skierował na dopomaganie chcącym pracować t. j. na „wykształcenie profesjonalne“, gdyż tylko ten, a nie inny szafunek funduszu tow. dobr. powinien być ideą przewodnią całej działalności zarządu. Po krótkim wyjaśnieniu przewodniczącego, że rozdawnictwo niezbędnych wsparć pieniężnych wypływa wprost z obowiązków tow. dobr., a dopomaganie chcącym pracować zarząd ustawicznie miał na celu—wymownym dowodem czego jest 17 wychow-

wańców oddanych na naukę rzemiosł w obcych zakładach, 15 chłopców pracujących w warsztatach tkackich i skuteczne starania o założenie mającego się wkrótce otworzyć „Domu pracy” — do zwijania zaś istniejących, zdaniem zarządu, pożytecznych instytucyj zarząd przyłożyć ręki nie mógł i nie był upoważniony, ogólne zgromadzenie zatwierdziło w całości „Sprawozdanie roczne”.

W dalszym ciągu obrad, przewodniczący podał pod decyzję ogóln. zgrom., zatwierdzony już przez władzę projekt założenia w Piotrkowie „Domu pracy”, oraz oznajmił, że na potrzeby tej instytucyj wpłynęły w r. b. ofiary za pośrednictwem bar. Bugshewdena, od o. Joana Kronsztackiego 700 rs. i że kasa miejska zadeklarowała na ten cel rs. 1000. Og. zgrom. wyraziło swą zgodę na założenie projektowanego „Domu pracy” i jednocześnie upoważniło zarząd tow. do mianowania opiekunów honorowych tejże instytucyj, z chwilą powołania jej do życia.

Po szczegółowym wyjaśnieniu przez pana Cholewickiego kwestyi, dotyczącej ofiarowanego towarzystwu przez p. K. Filipskiego „udziału na fabrykę Góra” w sumie 1150 rs., przyszedłszy do wniosku, że oprócz wniesionych już przez obecnych właścicieli tejże fabryki do kasy tow. 200 r. à conto wymienionej ofiary, pozostałe 950 rub. wywindykowane być nie mogą, ogólne zgromadzenie wyraziło podziękowanie obecnemu na posiedzeniu ofiarodawcy i upoważniło zarząd do umorzenia pretensyj do pozostałej należności. W końcu, ogólne zgromadzenie zaleciło zarządowi: 1) do wezwań na ogólne zgrom. dołączać szczegółowy program tegoż zgromadzenia, 2) sprawozdanie roczne doręczać członkom tow. w ciągu stycznia, 3) w sprawozdaniach rocznych podawać szczegółowe relacje o działalności zarządu, 4) uwolnić zarząd od obowiązku starania się o nabywanie nieruchomości dla Tow.

Po ukończeniu debat, przystąpiono do wyboru na następujący 2-letni okres 12 członków zarządu i 4 kandydatów, oraz na rok jeden 3-ch członków komisji rewizyjnej i 1 kandydata.

Do urny wyborczej przystąpiło tylko 36-u członków tow. Po obliczeniu przez pp. asessorów kartek wyborczych, największą liczbę głosów otrzymali: Do zarządu: pp. 1) Jar-

nuszkiewicz Antoni, 34 głosy; 2) Strzelecki Kazimierz, 32 gł.; 3) Dudziński Floryjan, 30 gł.; 4) Filipski Karol, 29 gł.; 5) Babicki Aleksander, 27; 6) Wojciechowski Ludwik, 26; 7) Szrednicki Stanisław, 24; 8—10) Jakubowski Julijan, Kański Jordan i Zaleski Władysław po 23; 11) Zagrzejewski Antoni, 22; 12) Cholewicki Jan, 21; 13—14) Młodowski Stefan i Szwedowski Antoni po 18; 15) Sobański Antoni, 17; 16) Wolski Władysław, 16; 17) Strzyżowski Antoni, 14; 18—19) Morozewicz Jan i Wolski Emil po 12; 20) Głuchowski Bronisław 11. — Do komisji rewizyjnej: 1) Chyliczkowski Tytus, 30 głosów; 2) Godlewski Konstanty, 24; 3) Cholewicki Jan, 14; 4) Jachimowski Cezary 11; 5) Wojewódzki Henryk 7; 6) Wolski Władysław 7.

W liczbie pierwszych 12 osób, wybranych do Zarządu, znalazło się 10 członków dawnej Rady i 2 nowych kandydatów; dawny zaś skład osobisty kom. rewizyjnej powołany został ponownie do sprawowania swych obowiązków. — Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, 9 wybranych oznajmiło chęć zrzeczenia się otrzymanych mandatów; zgromadzenie jednak uznało za usprawiedliwione i przewidziane przepisami towarzystwa zrzeczenie się tych tylko członków, którzy w ciągu 2-ch lat ostatnich pełnili obowiązki w zarządzie tow., lub w kom. rewizyjnej. Wskutek tego, uznano za prawomocne zrzeczenia się mandatów tylko przez pp. Chyliczkowskiego, Cholewickiego, Jakubowskiego, Kańskiego i Sobańskiego, którzy też złożyli, przed podpisaniem protokołu ogólnego zgromadzenia, wymotywowane petycje o uwolnienie od dalszych obowiązków.

Z pozostałych członków, nazajutrz po ogólnem zgrom., organizuje się zarząd, kom. rewizyjna i następuje wybór prezesa. Ogólne zgromadzenie, rozpoczęte o godzinie 3³/₄ po południu, ukończyło się o 9¹/₂ wieczorem.

Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że przebieg obrad w dniu 1 lipca, odbył się z całą powagą, bez zbyt namiętnych rozpraw lub jakichkolwiek wycieczek osobistych. Żałować tylko należy, że do apelu stawiła się zaledwie 1/4 członków.

Inowłódz.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie; sami nie wiecie co posiadacie“.

(Fredro).

(Dokończenie.)

Opisywać cudów lasów lubocheńskich, imponujących obszarem, bogactwem flory, rozmaitością terenu, nie będę wcale próbował. Powiem tylko, że w tym lesie, otaczającym inowłodzką osadę od północy i północ-wschodu, a wynoszącym przeszło dwa tysiące włók—starcy i dzieci prawdziwie rozkosznie całe dnie spędzać mogą, pozostając niemal w domu.

Pod względem czysto-lekarskim, zasługują na uwagę: ogromna przestrzeń leśna, grunt przepuszczalny, piaszczysto-żwirowaty, wyniosłe położenie a więc wyborny drenaż naturalny, wykluczający znaczne wahania w wodostanie gruntowym, położenie zasłonięte od północy, szeroko otwarte od południa, woda bieżąca, obfitość wód źródłanych, krynicznych. Nadto powietrze jednolite, umiarkowanie wilgotne, przesycone lotnymi cząstkami żywicznymi, brak wszelkiej wilgoci gruntowej, upały letnie mniej dotkliwe, doskonała kąpiel rzeczna, wybor-na woda do picia—oto przyrodzone przymioty Inowłodza.

Dopelnieniem cennem tych pierwszorzędnej wagi czynników naturalnych, są urzą-

żenia gospodarskie, co razem daje doskonałą stacyję klimatyczną leśną, która, przy systematycznej melioracji, zajmie z czasem pierwszorzędne stanowisko.

Pobyty w Inowłodzu uważać należy za dodatni dla osób rozstrojonych i zmęczonych życiem wielkomiejskim, a szczególnie dla kobiet i dzieci, okazujących objawy niedokrwistości, dla rekonwalescentów po przebytých chorobach wyczerpujących, nakoniec dla osób cierpiących na katar dróg oddechowych.

D-r Markiewicz wyraża w końcu zdanie, że „Inowłódz jest perłą godną ze wszech miar tego, by ją w złoto oprawić” i zachęca gorąco właściciela, aby trudów i kosztów nie żałował do rozwoju tej stacyi klimatycznej, z której już teraz w ciągu lata kilkaset osób stale korzysta, w przyszłości zaś liczba ta znacznie wzrastać będzie.

Ośmiu lekarzy-ekspertów z Warszawy, Łodzi i Tomaszowa, zakończyła swą opinię słowami: „Kolonija Inowłódz należy do miejscowości szczerze pod względem sanitarnym obdarowanych, a ze znanych nam miejscowości w granicach Królestwa, zajmuje ona niewątpliwie jedno z miejsc najwydatniejszych pod względem zdrowotnym. Przytem posiada wszelkie warunki, nietylko, jako miejsce letniego pobytu dla ludzi szukających spoczynku lub dla rekonwalescentów, nietylko jako kolonija letnia, lecz jako uzdrowisko klimatyczne, respective jako sanatorium leśne w ścisłem znaczeniu tego słowa, mające wielką przyszłość przed sobą

Przemówienie Przewodniczącego na ogólnem zebraniu Tow. Dobroczyń. dnia 1 lipca roku bież.

Do głównych zadań Zarz. Tow. należy: zabezpieczenie funduszy, pozostałych po poprzedzających Zarządach, możliwe pomnożenie tychże funduszy i ogólny ich szafunek na niezbędne, wchodzące w zakres Tow. Dobr., cele.

Zarząd tu obecny otrzymał po poprzednikach swoich poważną spuściznę, w postaci dostatnio zaopatrzonej Kasy Tow. i całego szeregu podległych kierownictwu Zarządu, a należycie uorganizowanych, instytucyj dobroczynnych.

Obecna Rada otrzymała od swojej poprzedniczki fundusz, w dn. 1 Stycz. 1892 r. wynoszący: 67,326 rs. 17 kop.; w dniu zaś prawnego zakończenia kadencji obecnej Rady, t. j. 1 Stycz. 1894 r., fundusz ten wynosił 68,351 rs. 67 kop. t. j. zasoby Tow. naszego w ciągu 2-ch lat ostatnich nie zmniejszyły się, lecz powiększyły się o 1,025 rs. 50 kop. Nadto, w posiadaniu Tow. znajdują się rozmaite ruchomości, ogólna wartość których, po przeszacowaniu ich w ostatnim roku—wynosi: 2,431 rs. 24 kop.

Fundusze powyższe i ruchomości należycie zabezpieczone, a księgi kasowe, tak główne jak i pomocnicze, dzięki godnej naśladowania, niezmordowanej pracy PP. Skarbnika i Buchaltera Zarządu, znajdują się w należytych porządku, sprawdzanym przez Radę i poświadczanym przez peryjodyczne opinie Sz. komis. Rewizyjnej.

Do rdzennych instytucyj naszego Tow. należą: 1) Ochronka „rodz. Adeli” 2) kassa pożyczek bezprocentowych i 3) Warsztaty tkackie. Do przybranych zaś 4) Ochrona miejska, dla przychodnich dzieci plei obojga i 5) Tania kuchnia. Pierwsza z nich, t. j. ochronka „rodz. Adeli” dla 8 dziewcząt, acz młodociana, rozwija się pomyślnie i dzięki staraniom Głównego Opiekuna i gorliwej pracy Sz. Opiekunek, bez zbytecznego wysiłku ze strony Zarządu może mieć zapewniony prawidłowy rozwój w przyszłości, jeżeli, w miarę podrastania wychowanców tejże instytucyj, przybierze ona kierunek więcej demokratyczny i użyteczny, zastosowany do brzmienia odnośnej litery testamentu jej fundatora. Kassa pożyczkowa funkcjonuje wzorowo i wybornie odpowiada swojemu przeznaczeniu a to ostatnie jest dwojakiej natury: nieś doradczą pomoc drobnym pracownikom na polu przemysłu i handlu i przyzwyczajając ich do akuratności w wypełnianiu zaciągniętych zobowiązań. W ciągu 2-ch lat ostatnich 77 osób skorzystało z dobrodziejstwa kasy pożyczkowej, znalazłszy w niej kredyt na sumę 3,770 rs. Dzięki doniosłemu wpływowi Sz. Opiekuna kasy, tylko przeciw 6-ciu dłużnikom, zarządzone był rygor prawa.

Co się dotyczy Warsztatów tkackich, to te pod najbliższym kierunkiem Głównego swojego Opiekuna, znajdują się już dziś w stadium szybko zbliżającym się do zupełnej samodzielności, t. j. do obchodzenia się bez pomocy Tow., jak o tem najwymowniej świadczą odpowiednio dane następujących po sobie sprawozdań rocznych (wydano z kasy Tow. w 1889 r.—1100 rs., w 1890 r.—

i mogące z wielkim pożytkiem funkcjonować stale dla całego obszaru cierpień, polegających na upośledzonym odżywianiu.

Obecnie przebywa w Inowłodzu około 300 osób. Domy mieszkalne posiadają pokoje obszerne, widne, łatwo wentylowane. Podczas sezonu trzecziesięcznego przebywa stale lekarz, apteka jest stała; poczta codzienna. Potrzeby żołądkowe zaspakają restauracyja, dowożony obficie nabiał, owoce, ryby i wszelkie artykuły spożywcze. Lodownia do użytku gości. Gimnastyka dla dzieci pod okiem lekarza i ortopedyka. Kąpiele rzeczne w Pilicy i kilka rozbieralni na brzegu rzeki. Mieszkania umeblowane, rodzinne, złożone z dwóch lub więcej pokoi, z kuchniami i werendami i jednopokojowe—w siedmiu willach w stylu szwajcarskim, na brzegu lasu iglastego i wyniosłości nadrzecznej.

„Salon letni” na tarasie w ogrodzie, do zabaw i wieczorów tańczących; stały fortepian; orkiestra okoliczna dwa razy tygodniowo. Wycieczki w okolice powozami, konno lub łódką; dla dzieci kucyki.

Ceny za mieszkania rodzinne, z meblami, za cały czas trwania sezonu od rs. 75 do rs. 200; za jednopokojowe, z meblami, za takiż sezon od rs. 30—50; za sezon sześciotygodniowy od rs. 20 do rs. 30.

Na punkcie komunikacji zrobiono także wiele. Świeżo, za staraniem właściciela Inowłodza p. Birenowajga, adwokata przys. z Łodzi, kolej iwangrodzko-dąbrowska, po-

800 rs., w 1891 r.—856 rs., w 1892 r.—402 rs., w 1893 r.—254 rs.). Dzięki żelaznej wytrzymałości obecnego Opiekuna, w ostatnich 2-ach latach liczba warsztatów podwoiła się (z 5-ciu do 10-ciu), uczących się jest tylu, ilu ich zakład pomieścić może (15), a wyroby naszych warsztatów cieszą się uznaniem nie tylko miejscowych, lecz i odległych odbiorców. Nadto, nie powinno się wydać przesadnym i to zdanie, że wytrzymałość Zarządu Tow. w utrzymaniu egzystencji warsztatów nie została bez dodatniego wpływu na stopniowy rozwój ręcznego tkactwa w naszym mieście, a tem samem obalila choć w części powtarzane twierdzenie, że nie można dowolnie wprowadzać pewnego rzemiosła tam, gdzie ono dotychczas uprawianem nie było. Oprócz własnego warsztatu, Zarząd posyłał na naukę profesjonalną chłopców i dziewczęta do rozmaitych obcych zakładów. Liczba tej ostatniej kategorii wychowanków, w 2-letnim okresie dosięgła: w 1892 r. 10 chl. i 2 dziewcz.; w 1893 r. 11 chl. i 6 dziewcz.

Ochrona miejska dla przychodnich dzieci i Tania kuchnia należą do przybranych instytucyj, gdyż założone zostały wcześniej od Tow. Dobrocz. i dopiero z biegiem czasu, pierwsza (t. j. *Ochrona*) znalazła się w częściowej tylko zależności od Zarządu naszego Tow., druga zaś (t. j. *T. kuch.*), zupełnie się skryła pod opiekuńcze skrzydła tegoż Towarzystwa. Rozwój *Ochrony*, stale zaznacza się ze wszechmiar dodatnio, a instytucja ta więcej jak pewno, zachowa i nadal doświadczonego i sumiennego swego kierownika, bez udziału Zarządu Tow. asygnującego ochronie (w miarę żądania Opiekuna, a możności swojej) zapomogi roczne.

Tania kuchnia, jeszcze przed rokiem 1892 zapadła na poważną niemoc, wymagając radykalnych środków leczniczych, i „eo ipso“ asilnych zabiegów Zarządu około podniesienia jej z upadku. Gruntowna zmiana wewnętrznego ustroju tej instytucji, w końcu Lutego 1892 r. dokonana, okazała się o tyle skuteczną, że *tania obiady* (po 3 kop. zamiast 15 kop.), zdołały zaspokoić niezbędne potrzeby najuboższej ludności w pamiętnym z drożyny 1892 roku i, że następnie Zarząd Tow. znacznie mógł zmniejszyć liczbę, niezawsze odpowiednio używanych *doraźnych usparć pieniężnych*, wydając, zamiast ostatnich, marki T. Kuchni na skromne, lecz zdrowe pożywienie.

W roku 1883-m, gdy ceny produktów spadły, działalność *Taniej Kuchni* znowu osłabła i obecnie właściwie powinna się ona mianować *bezpłatną*, a nie *tanią kuchnią*, gdyż liczba obiadów, wydawanych za gotówkę nadzwyczaj zmalała, wraz z ofiarnością publiczną na korzyść *Taniej Kuchni* skierowaną.

Na obronę istnienia i użyteczności T. K. przemawia ta okoliczność, że ogólna summa (1,246 rs. 28 kop.), jaką Tow. wydało na potrzeby tej instytucji, w razie jej zwinienia, musiałaby być wydatkowaną na wsparcia pieniężne; z dobrodziejstwa bowiem T. Kuchni korzystają istotnie najubożsi tylko, których Zarząd nie mógłby zostawić bez odpowiedniej pomocy, w innej tylko, a może mniej użytecznej, formie udzielonej. Pewnego ożywienia T. Kuchni należy spodziewać się z chwilą powołania do życia zaprojektowanego

cząwszy od 1 b. m. wprowadziła na linii Koluski - Tomaszów Rąbski, bilety powrotne z czterodniowym terminem, za opłatą w jedną i drugą stronę 50%. Z prośbą o podobne dla szerokiego ogółu udogodnienie na przestrzeni Łódź-Koluski odniesiono się i do zarządu drogi żel. fabr. łódzkiej, ile, że bilety powrotne pomiędzy Łodzią a Andrzejowem na tejże linii wprowadzone są od roku, brak ich tylko na jednej przestrzeni: Andrzejów - Koluski. Z chwilą wejścia w życie powyższych udogodnień, zyska okolicę w obrębie Łódź-Koluski-Tomaszów na frekwencyi i ułatwi komunikacyję z miejscowościami letnizem, z których korzysta i publiczność warszawska, żadna balsamicznego powietrza, przepysznych lasów lubocheńskich, wysoce dodatnie warunki w znaczeniu zdrowotnem posiadających.

W takich zarysach przedstawia się Inowłódz, śmiało z wielu zagranicznymi przereklamowanymi sanatorjami rywalizować mogący. Oczywiście, wszystko zawdzięcza on swemu właścicielowi, który ani nakładów, ani pracy nie szczędzi, by utrzymać zakład na wysokości zadania. Powie kto, że robi to we własnym interesie. Tak jest, ale nawet osobisty interes zasługuje na uznanie, gdy idzie ręka w rękę z interesem ogólnym.

Opuszczając Inowłódz, rzuciłem na pożegnanie słowa poety: „Wszystko mu dałeś, co dać mogłeś, Panie!...“ —ka.

Domu Pracy Zarobk. Streściwszy działalność *Taniej Kuchni*, słuszność mi nakazuje zaznaczyć, z należnym uznaniem, istotnie mrówczą pracę *Sz. Opiekunów* tej instytucji, którzy od lat 2-ach, bez wypoczynku, codziennie, pełnią swe naciężne obowiązki.

Stoła Delegacyja usparć, zmuszona co najmniej 100 razy do roku rozstrzygać na każdym swem posiedzeniu poważną liczbę najróżnorodniejszych petycyj, wyłącznie prawie od jednostek z najniższych warstw społecznych pochodzących, miała istotnie b. naciężne zadanie; wywiązała się jednak z niego tak, jak zwykła wywiązywać się ze wszystkich swych obowiązków: sumiennie i z zupełnym zaparciem się siebie. Należy mieć niepłonną nadzieję, że ta sama delegacyja i w przyszłości obowiązki swe spełni z niemniejszą korzyścią. (dok. nastąpi.)

Kronika łódzka.

Podwójna zabawa.—Milusi sport.—Walka z wiatrakami.—Życzliwa uwaga.—Piła fizyczna i atrakcyjna.—Nagrodeni.—Koniec turniejom.—Plac to fundament.—Nowe biuro techniczne.—Ze świata sztuki:

Łódź, d. 2 lipca 1894 r.

Bawiono się tutaj przez dwa dni z rzędu: w sobotę na zabawie ogrodowej stowarzyszonych pracowników handlowych; w niedzielę—na wyścigach cyklistów. Miejscem zabawy Helenów, bo tam najwięcej uroczu, bo tam i „sprężysci“ mają swój tor. Zdwoiło się tedy na Średniej ulicy, a spacer, zwykle normalny, miarowy, w tę lub ową stronę, skierowano wyłącznie w stronę Helenowa, kędy ludno i gwarno było, jak się patrzy. Jowisz tylko pokazał swoją gromą i deszczowładną potęgę; niebawem jednak deszcz rześisty ustąpił miejsca nader sprzyjającej pogodzie. Więc przez obszerną salę balową przesunął się duży poczet par tańczących; damy otrzymały z koszów szczęścia kryjące się w nich upominki i bukieciki, a kasa wdów i sierot po pracownikach handlowych okazała zasilek. Brzask dnia był świadkiem powracających z zabawy uczestników, którym chwali się pamięć i poczucie miłości bliźniego, dzięki czemu nikt nie otruł sobie łzę wytańcowanym rzetelnym datkiem.

Taniec—rzecz przyjemna, choć jak świat stara; rozkoszowali się nim bogi na Olimpie, a nasi praocjowie, szczególnież babcia Ewa, także uprawiała pono milusi ten sport. Lecz nie wszystko stare jest dobre: dowodzą tego liczne muzea starożytności, zarzucone zabytkami na wieczną rzecz pamiętkę. Nie myślę ferować wyroku śmierci wdzięcznej sztuce choreografii; równałoby się to barbarzyństwu i walce... z wiatrakami. Lecz żeby zabawa każda wtedy tylko nią być miała, jeżeli zaczyna i kończy się taniami, tego nie powiem. Trąca to szablonem, czego, zwłaszcza w lecie, uniknąć można, bratając tańce z urozmaiceńiami duchowemi, np. śpiewem, deklamacyją, okolicznościową jednoaktówką, lub czemś podobnem. A stać nas przecie na to, bo dotąd żyje we wspomnieniach wielu wcale niedyletancki śpiew i wcale niesterotypowa deklamacyja kilku przedstawicieli stowarzyszenia.

Nie chcę wątpić, że w podobnie zakreślonym programie zabawy, przyjęliby i „możni tego świata“ jakiś skromny udział, wyrażający się, jak dotąd... najregularniejszym wnoszeniem rocznych składek. Życzliwa uwaga trafi prawdopodobnie pod właściwy adres, a rozważny czytelnik nie rzuci na mnie kamieniem potępienia.

W zdrowem ciele, zdrowa dusza. Tej wyprobowanej maksymy trzymają się nasi sprężysci, którzy w niedzielnym wyścigu stanęli do popisowego turnieju. Warunek główny—pogoda, dopisała jak na obstatunek; to też w stronę Helenowa przeciągała „guma“ wspaniale tworząca *corso*, jak równie sznur dorożek, w jedną i drugą stronę lawirujących. Świat urzędowy i cywilny dał sobie *rendez-vous* na torze cyklistowskim, bo cykliści—to ludźk siłę fizyczną z atrakcyjną w sobie łączący. Kilka tysięcy par oczu śledziło z uwagą ową jazdę konkursową; kilka tysięcy par uszu słuchało wyro-

ku sędziów konkursu, wspaniały wokół toru wyścigowego tworząc bukiet. Nagrody spoczęły w nogach, przepraszam, w rękach znanych firm sportowych. Pp. Hauk, Hole, Künel, Falcmann otrzymali srebrne żetony; Neugebauer, Müller, Adrian i Zilm—brązowe; Hole i Karsz—honorowe. Niektórzy zwycięzcy otrzymali po dwa i więcej odznaczeń za celującą w siedmiu biegach jazdę. Na trybunie sędziowskiej zasiadli pp. baron I. Heincel, prezes klubu, Leon Krusze, Karol Pnasse i p. A. Neuman, sekretarz.

Po zaszczytnie rozegranej walce i rozdaniu nagród, rozpoczęła się defilada rozkosznych „puchów marnych“, których gwar i humor wesoły zapełniał wnętrze wspaniałego ogrodu, ginąc w kaskadach skalistego wodospadu i tonach, uznaniem cieszącej się, orkiestry Mitawskich dragonów. Rześista iluminacyja ogrodu, jaskrawe fajerwerki i widok efektowny oświetlonego na wodzie kiosku, zakończyły ten dzień wyścigowodomowy, że tak powiem, gdyż właściwy turniej, *międzynarodowy*, przygotowuje się jak zwykle, na jesień.

Zakończyły się turnieje—życie i ruch fabryczny weszły z powrotem w swoje prawa; maszyna żywota miejskiego toczy się zwykłą koleją; kopci się, kurzy i huczy, a nad tem wszystkim rozpalone słońce krąży, spogląda i piecze, bo upały chwyciły podzwrotnikowe, cieplomierz podnosi się do 30° R., a kanikula taka pozbawia człowieka umysłowej i fizycznej energii.

Nie można tego powiedzieć o właścicielach placów i nowobudujących się domów, którym gorączka słońca nie przeszkadza weale gorączkowo budować i... brać komorne za lokale, istniejące na planach kosztorysowych. W Łodzi wystarcza posiadać plac, aby otrzymać komorne, a gdy fundament stanie—to niema co i mówić. I ja też dziś nie nadto nie powiem; lecz zastrzegam sobie na przyszłość słów parę i cierpliwość czytelnika, którego wprowadzę w labirynt nienormalności, odnośnie do utrudnionego otrzymania średnich mieszkań, braku ogłoszeń, skazujących na chodzenie po piętach i t. p.

W dziedzinie Merkurego także ruch gorączkowy; każdy dzień przynosi narodziny jakiejś fabryki, domu komisowego, biura etc. Świeżo otworzonym zostało przy ulicy Piotrkowskiej biuro techniczne pod firmą „Maurycy Łaski“ inżynier, którego działalność zakreśla sporządzanie planów i kosztorysów budowlanych fabrycznych dotyczących, dostawy maszyn, aparatów, narzędzi, oraz artykułów technicznych.

Ciesząca się powodzeniem „Wdowa Małbarska“ ustąpiła miejsca „Wesołym spadkobiercom“, zapełniającym każdorazowo odrodzoną widownię letniego przybytku sztuki; zaś p. Niedzielski, dotychczasowy kierownik artystyczny „Lutni“ ustąpił znowu miejsca p. Danyszowi z Warszawy, którego kandydatura zatwierdzona została na ostatnim dorocznem zebraniu „Lutni“ przez aklamacyję. Kończę—bo upał walczy pomiędzy mną a Morfeuszem, a i wam, czytelnicy łaskawi, także już się zapewne na senność zbiera!... Enka.

Sosnowiec.

(Koresp. „Tygodnia“).

Wyjątkowe ożywienie handlu zbożowego.—Piekarze.—Projekt.—Włócianie i przemysłowcy.—Nadzieje.—Probostwo.—Potrzeba oszczędnego prowadzenia budowy kościoła.—W parku Ścieleckim.—Sklep spożywczy.

dnia 26-go Czerwca

Gdyby nie zastosowanie dla stacyi Sosnowca niższej taryfy zbożowej na dni kilkanaście, nie mielibyśmy tu ruchu towarowego tak wyjątkowo ożywionego. Po dostatecznie umiarkowanym eksporcie zbożowym, w kilka dni po ogłoszeniu w zbiorze taryf owego rozporządzenia, nadechodzi tu przeszło po sto wagonów dziennie zboża,

przeważnie przeznaczonego z początku do st. Granica, a następnie do Sosnowca skierowanego. Pospieszne wysyłanie takiej ilości zboża, jakiej obecnie Prusy obficie zaopatrzone zbożem amerykańskim nie potrzebują, spowodowało, że ceny raptownie się zniżyły i dalsze transakcje na giełdzie w Gliwicach okazały się niemożliwe. Paręset wagonów już w dostawie opóźnionych, a zatrzymanych w Sosnowcu, otrzymało ulgę (od zarządu drogi żelaznej Iwangrodzkiej) bezpłatnego składowego po dzień 24 b. m. Były to po większej części transporty uległe zepsuciu, za które zarząd drogi wypłacał wynagrodzenie, stosownie do ekspertyzy dokonanej przez kompetentnych ekspertów. Wszystkie kwestyje, dotyczące strat z powodu zepsutego zboża, załatwione zostały polubownie.

Bezustannie trwające deszcze już od kilku tygodni wpłynęły nieznacznie na podniesienie się cen zboża, z czego korzystając kupcy resztę zatrzymanych transportów zdołali zbyć nieco korzystniej. Równocześnie z podniesieniem cen na zboże bardzo nieznacznie, piekarze sosnowicy podnieśli również ceny pieczywa; nie wiadomo tylko z jakiej przyczyny, albowiem różnica w tak małej wyższości nie upoważniała ich do tej zwykłej piekarskiej operacji.

Projekt przemianowania osady Sosnowiec na miasto, według ostatnich wiadomości otrzymanych tu z Petersburga, gdzie się czynią odnośne starania, jest na dobrej drodze. Niedawno pan naczelnik powiatu zbierał tu deklaracje od włościan, przeważnie na starym Sosnowcu zamieszkałych, z których część niebardzo przychylnie na tę innowację zapatruje się.

Nie wpłynęło to prawdopodobnie ujemnie na pomyślnie przeprowadzenie tego projektu, ze wszelkie miar przez tutejszych przemysłowców i mieszkańców osady pożądanego! Ci, którzy w tej sprawie są najwięcej zainteresowani, złożyli już odpowiednią deklarację, w której zobowiązują się wnieść, w razie potrzeby, potrzebne fundusze na urządzenia miejskie. Utrzymują, że wolno będzie zabudowywać się w kierunku osady Sielec, Pogoń i Pogwizdów, więcej od pasu pogranicznego oddalonych. Na placach położonych przy stacji drogi Iwangrodzkiej, tak jak dotychczas, nie wolno będzie podobno wznosić nowych budowli.

Ponieważ z chwilą ukończenia budowy kościoła tutejszego ma być utworzona Sosnowicka parafia, kapelan tutejszy ksiądz Milbert—ze względu na to, że jest spodziewane podniesienie się w cenie niezabudowanych placów—poruszył myśl nabycia odpowiedniego od Towarzystwa Sosnowickiego placu, na którym w przyszłości parafianie mają zamiar budować dom na pomieszczenie proboszcza i służby kościelnej. Zapewne fundusze na ten cel będą zbierane drogą składek, jeżeli nastąpi odpowiednie na to zezwolenie. Sądzymy jednak, że tymczasowo wypadło by tylko poprzestać na nabyciu placu a projekt budowy odłożyć do czasu zupełnego ukończenia świątyni. Obecnie Komitet budowy kościoła musi wciąż myśleć o powiększeniu funduszy, bowiem te, co są w zapasie, z powodu znacznego postępu robót przy wznoszeniu murów, zapewne zupełnie w roku bieżącym wyczerpane zostaną. Utrzymują również, że należałoby, ze względu na ich szczupłość, budowę prowadzić bardzo oszczędnie, starając się o ile można, o robociznę bezpłatną u parafian, którzy zwykle w podobnych rzeczach do wszelkiej ofiarności są gotowi. Należałoby też może usunąć od dostaw materiałów, na własnych furmankach *ad hoc* zaprowadzonych, osoby, które z tytułu swego udziału w budowie z wszelkimi antepryzami nie powinny mieć nic wspólnego. Natomiast używać, jak dawniej, furmanów do przewożenia materiałów, włościan ze

starego Sosnowca, którzy za daleko mniejszą cenę pragną się podjąć tej roboty.

Posiadamy tu w parku Sieleckim zakład jadłodajny dość przywoicie urządzonej, z nową werendą, w której mnóstwo osób może się pomieścić. Przygrywa tam stała orkiestra wojskowa, z Kielec sprowadzona. Pomysł właściciela owego zakładu, w braku innych urządzonych na świeżem powietrzu miejsc wypoczynku, mógłby dobre przynieść rezultaty, gdyby nie to, że fatalna pogoda paraliżuje dobre intencje. Zakład ten jest też podczas pory słonecznej tak zapelniony że trzeba czasami około 2 godzin oczekiwać na podanie posiłku.

Sklep spożywczy „Dominium Buk“, od roku tu egzystujący, dobrze prosperuje. Jedyne tylko dla braku wygodnego lokalu nie mógł się dotąd odpowiednio rozwinąć; byłto bowiem punkt niedostępny, z jednej strony otoczony kanałem i baryerą, z drugiej podczas sloty nieprzebyte błotem, a nadto w sąsiedztwie miał plac, na którym składano zwykle śmiecie i różne odpadki z sąsiednich posesyj.

Właścicielom jednak owego sklepu udało się znaleźć obecnie wygodne i obszerne pomieszczenie na starym Sosnowcu przy ulicy ruchliwej, przez ludność katolicką zamieszkałej. Z chwilą też przeniesienia sklepu na nowe locum, właściciele mają zamiar działalność swoją rozszerzyć i powiększyć ilość artykułów wiejskich, nabywanych z pierwszej ręki, wprost od ziemian.

Słepowron.

Sprawy rolne.

Dowiedziany to pewnik, że w kraju, w którym ludność wiejska wynosi około 70% całej jego ludności, rolnictwo stanowi fundament ekonomicznej pomyślności państwa. Nic więc dziwnego, jeżeli ulżenie doli pocających się nad twardą skibą, kredyt rolny i tym podobne zagadnienia zajmują obecnie statystyków, ekonomistów i wogóle ludzi patrzących na powszechne dziś przesilenie rolne *sine ira et studio*.

Sprawiedliwość wyznać też nakazuje, że zamknięcie roku gospodarskiego wykazuje w bilansie naszych rolników bardzo niepokojące rezultaty. Niebywała obniżka cen zboża, którego realizacja koniec z końcem zwiadać zaledwie pozwala, wielka niepewność koniunktur i ogromne zapasy ziarna w śpichlerzach—oto wytyczne pozycje.

Wedle źródeł urzędowych, w Rosyi, niezależnie od poczynionych przez intendenturę zakupów, znajdowało się w ubiegłym miesiącu po elewatorach i magazynach kolejowych około 300 milionów pudów samego żyta; z tego 68,000,000 w portach czarnomorskich i 30,000,000 w przystaniach nadwołżańskich; Francja ma takie zapasy, że może się obejść bez tegorocznych żniw i do następnych dożywieć ludność, w Marsylii śpichlerze przepelnione, Anglija i Stany Zjednoczone Ameryki również znaczne posiadają zapasy. Przytem jesteśmy w przededniu żniw, których dobre widoki nastrajają rolników naszych do jęremiad i poważnych refleksyj...

Brzmi to dość paradoksalnie i zakrawa na żart, gdy się spogląda na rzecz ze zwykłego stanowiska, gdy urodzaj jest synonimem dobrobytu, a niedobór—kłeską. Tym razem słuszność po stronie paradoksu. A jednak doświadczenie poucza, że przy najświetniejszym na całym globie wyniku plonów, nie było jeszcze zdarzenia, aby ziarno wyrzucano jako przedmiot zbyteczny, ceny i wartości nie mający; bowiem nadmiar jednego roku pochłania niedobory innego.

Perspektywa korzystnych za granicą zbiorów była do niedawna zapowiedzią niższych cen a wyższych kosztów sprzętu, które, podług prostego arytmetycznego ra-

chunku, przekraczają, doliczając koszty produkcji, przeciętną cenę sprzedażną.

Obecnie trudno uwierzyć, by parotygodniowe ulewę nie miały wywołać konsekwentnej wyższości cen zboża wobec faktu, że pszenica pokryła się rdzą, że na Pomorzu, w Węgrzech, w W. Ks. Poznańskim, w Prusiech wschodnich i zachodnich, oraz w Galicyi deszcze i wylewy poczyniły w ziemiopłodach duże spustoszenia; ziemniaki w nizinach gniją, łąki zalane i zamulone, a mróz zmroził i zbielił żyto, nie obiecujące w Prusach wschodnich średnich nawet urodzajów.

Utrzymuje się nawet zdanie, że produkt ten w całych Niemczech źle plonować będzie, a hypotezę tę usprawiedliwia niepomysłny okwit, od którego namłotność całkowicie jest zależną.

Myśmy wyszli względnie obronną ręką, bo w niektórych tylko miejscowościach zarywano po kilkadziesiąt mórg pszenicy, najzyskowniejszego oczywiście ziarna. Również konieczna zeszłoroczna, przeważnie biała, w wielu majątkach przepadła, a stało się to wskutek susz wiosennych w roku zeszłym i letnich w zaprzyszłym.

Taki stan zasiewów za granicą, gdzie główny zbył nasze zboże znajduje, nasuwa przypuszczenie znacznego podwyższenia cen. Już dziś zaznaczyć możemy 50—60 kop. na korcu żyta i pszenicy wynoszącą wyższość; mimo to poziom ich nie wytrzymuje jeszcze rachunku i inaczej jak anormalnym nazwać się nieda. Anormalność tę sprowadza spekulacja zmonopolizowanej ligi dardanaryjuszów, każdą sytuację wyzyskać umiających.

Wandalizmowi temu przeszkodzi zorganizowane świeżo ministerjum dóbr państwa, energicznie i racjonalnie około interesów rolnictwa chodzące, a do którego zwraca się z całą otuchą trzy czwarte ludności, rolnictwu się oddającej.

(Dal. ciąg nast).

Z miasta i Okolic.

W ubiegły wtorek, dnia 3 b. m. o godzinie 1-ej w południe zmarł we Włocławku **ś. p. ksiądz Floryjan Kosiński**, Oficyjał Jeneralny dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, były jej administrator, prałat katedry włocławskiej i proboszcz piotrkowski. Urodzony w Księstwie Poznańskim dnia 4 maja 1808 r., wyświęcony na kapłana w 1832, przez długi czas był proboszczem parafii Liebuń w dekanacie konińskim, gdzie jego staraniem stanął też nowy kościół. Wówczas to właśnie ś. p. ksiądz Floryjan Kosiński dał się już poznać jako charakter niezmiernie prawy i zacny, jako cichy, pracowity a gorliwy o dobro swych owieczek kapłan. Dla tych to właśnie przymiotów duszy i za tę gorliwość swą i pracę, mianowany został w r. 1868 kanonikiem katedralnym, a w r. 1875 prałatem, będąc poprzednio już od r. 1872 administratorem tutejszej dyjecezyi i proboszczem piotrkowskim. Jako ten ostatni, długi czas mieszkał w Piotrkowie, dopóki, zostawszy Oficyjałem Jeneralnym, nie musiał zamieszkać przy katedrze włocławskiej. I w tym jednak ostatnim razie, z początku dość często odwiedzał tutejszą swą parafię, dojeżdżając do Piotrkowa i pełniąc tu bardzo gorliwie wszelkie kapłańskie posługi. W ostatnich dopiero latach, schyłony wiekiem i pracą, coraz rzadziej do nas zaglądał, aż nareszcie przez 2 ostatnie lata, dla słabości zdrowia i zbyt sędziwego wieku, nie był już w stanie tego czynić, pomimo najgorętszej chęci.

Eksportacyjna zmarłego z domu do katedry Włocławskiej odbyła się w ubiegły czwartek, a w piątek, po solennem tamże nabożeństwie żałobnem, pochowanie zwłok przy licznych napływie ludu i duchowień-

stwa. Dla tutejszej parafii także nabożeństwo żałobne odbędzie się o godzinie 10 w przyszłą środę w kościele farnym, przy udziale duchowieństwa z całego dekanatu.

Przy tej smutnej okazji, niechaj nam będzie wolno być wiernymi tłumaczami obecnych pragnień całej tutejszej parafii. Oto z powodu śmierci ś. p. księdza prałata Kosińskiego, gorącym życzeniem wszystkich parafian jest mieć przyszłego proboszcza pośród siebie; pragnęliby oni mianowicie, by zamieszkał tu stale, a powagą swego wieku i urzędu, jednocząc wokół siebie wieńca kościoła katolickiego owczarnię i tutejszych jej pasterzy, podnosił ducha jednej i drugiej na te wyżyny, na jakich zawsze pozostawać on powinien!.

— **Pochwały godny przykład** sąsiedzkiej solidarności wystawiamy dziś publicznie powiatowi częstochowskiemu, drukując następujący nadęslany nam list jednego z tamtejszych ziemian:

„Dnia 21 czerwca r. b. na folwarku Małusy-Wielkie w powiecie częstochowskim, o godzinie 2 1/2 po południu, uderzył piorun w stodołę, w sasek pełen niewymłóconego żyta i w przeciagu kwadransu stanęło w ogniu a w kilka godzin zgorzało doszczętnie 13 budynków: dwór, oficyna, kuchnie, 4 stodoły, śpichrz, wozownie, szopy, chlewy; w śpichrzu znajdował się zapas zboża około 1000 korcy, a w stodołach niewymłóconego około 200 korcy; przytem spaliły się młocarnie, sieczkarnie, wozy, plugi, oraz wszystkie narzędzia rolnicze. Straty wynoszą do 30000 rs. Słowem poszło z dymem wszystko, co 26-letnia praca i zabiegi nagromadziły!

Z całej okolicy sąsiedzi, włościanie i mieszczanie z Mstowa przybiegli, by stawić czoło roznamiętnionemu żywiołowi; to też udało się uratować 2000 wiader spirytusu, znajdujące się w dodatkowych składach w śpichrzu, pomimo, że sufit się przepalił i kufy już się opalały; przez to ochroniło się resztę zabudowań folwarcznych: gorzelnię, stajnię, obory, owczarnię i osmioraki.

Po takiej stracie zdawało mi się na razie, że istnienie moje dalsze jest niemożliwe, gdyż brakło mi energii do odbudowania tyłu budynków; lecz szanowni a zacni sąsiedzi dodali mi otuchy, zgromadzając natychmiast w moje podwórce, wszelkie potrzebne materiały; włościanie zaś zwozili bezpłatnie piasek, glinę, drzewo i t. d., zachęceni przez szanownych księży proboszczów: ks. Korzybskiego z Mstowa, ks. Kowalskiego z Żurawia i ks. Zalewicza z Zrebic.

Tak okazane ogólne współzucie i ze wszech stron bratnia pomoc, do głębi serca wzrusza całą rodzinę, która wyraża niniejszem najszczerze wszystkim podziękowanie.

Nie mogę również zamilczeć o Warszawskim Towarzystwie ubezpieczeń od ognia, które w całym znaczeniu tego słowa jaknajszlachetniej ze mną postąpiło.“

Małusy-Wielkie d. 8 lipca.

Aleksander Steinhagen.

— **W laboratorium** asesora farmacji tutejszego wydziału lekarskiego—jak dowiadujemy się ze sprawozdań urzędowych—w ciągu roku 1893 dokonanych było 349 analiz, z których na dochodzenia chemiczno-sądowe przypada 31 analiz, a na badanie wody i produktów spożywczych 318 analiz.

W sprawach sądowych badane były trzewia ludzkie 13 razy, podejrzone plamy na odzieży 12 razy i różne inne dowody rzeczowe 6 razy. W trzech przypadkach zostały następujące trucizny: w 6 wypadkach arsen w postaci trójtlenku arsenu (arszenik), raz jeden strychnina, raz jeden morfina, raz jeden kwas szczawiony, i raz jeden kwas octowy (esencja octowa). W trzech wypadkach nie odnaleziono żadnej trucizny. Ślady krwi ujawniono w 5 wypadkach; inne poszukiwane plamy (spermatozoa) w 3-ch wypadkach. Między dowodami rzeczowymi trujące środki stwierdzono 5 razy. Pro-

duktów spożywczych zbadano 7, z nich zafalszowanych było 4.

Powyższe cyfry wskazują, że największa liczba otruc dokonana została za pomocą arszeniku, łatwość w zdobyciu którego tłumaczy się obszernem zastosowaniem w technice hutniczej i w przemyśle farbierskim.

Chemiczno-bakterjologicznych badań wody studziennej dokonano w 311 studniach z różnych miejscowości naszej gubernii. Z tej liczby, wodę niezdatną do picia, stwierdzono w 87 studniach; wodę podejrzaną i niezupełnie zdatną do picia lecz nieszkodliwą w 156 studniach, a zaledwie w 68 studniach wodę zupełnie dobrą i odpowiadającą współczesnym wymaganiom higieny!.

— **Sprawa o lichwę.** W Częstochowie sędzia pokoju 2-go rewiru sądził sprawę Włofa Besserlika z Krzepic, oskarżonego o lichwę. Na posiedzeniu stwierdzono najzupełniej winę oskarżonego, który np. p. Józefowi Ojrzanowskiemu, dzierżawcy folwarku Jeliniec, pożyczył 100 rs. na trzy miesiące i za ten czas wiał 18 rs. 15 kop. Włof Besserlik prowadził także liczne operacje, rujnujące włościan. Jeden ze świadków, Roch Zarówka zeznał, iż pożyczył od oskarżonego 23 rs., wydał mu rewers na 30 rs., następnie dopożyczył 20 rs. i wydał nowy kwit na 100 rs. Nadto Besserlik za prolongowanie terminów brał od Zarówki produkta rolne i artykuły spożywcze. Po upływie półtora roku lichwiarz żądał już 140 rs. Gdy dłużnik nie zapłacił, B. wytoczył sprawę, uzyskał wyrok i zrujnował chłopą. Sędzia pokoju skazał Besserlika na 100 rs. kary i trzy miesiące więzienia. Oskarżonego, po ogłoszeniu wyroku, aresztowano.

— **Otrzymali patenty z ukończenia** gimnazjum częstochowskiego następujący uczniowie: Zygmunt Bem, Feliks Erbrich, Dawid Helman, Piotr Kuśnierczyk, Jan Makowczyński, Edward Ostaniewicz, Bolesław Przedpelski, Teofil Sadkowski, Zygmunt Szanklewski i Adam Wajss (z medalem srebrnym).

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz, ks. Józef Piwarski mianowany został administratorem parafii Legonice, w pow. Rawskim; administrator parafii Bronisław ks. Jan Karwański przeniesiony został do parafii Moszczenica w pow. Piotrkowskim.

— **Dla cyklistów.** W dziale spraw wojskowych, w numerze 141 „Warsz. Dniennika“, czytamy, co następuje: „Przy 3-iej dywizji gwardyi na próbie sformowano odrębną komendę weloocypedystów składającą się z żołnierzy wszystkich pułków, w ilości 32 ludzi, wziętych na ochotnika po 8 z każdego pułku, ludzi piśmiennych, sprytnych i zadość czyniących specjalnym wymaganiom tego sportu, t. j. wytrzymałych, stosunkowo lekkich i o zdrowej klatce piersiowej. Oddział ten weloocypedystów zostaje pod zwierzchnictwem naczelnika sztabowego dywizyi, pułkownika Mawrina. — Oddział posiada weloocypedy stare i nowe: stare na pełnych gumach i dętych, przeważnie z petersburskiego arsenału; nowe zaś z fabryki angielskiej „Leicester Cycle“, zakupione z firmy „Maison Ormonde“ w Warszawie i znane ogólnie pod nazwą Model G. Te ostatnie, zdają się być, z powodu swej przystępnej ceny, praktyczności budowy, mocy i lekkiego chodu, jedynie właściwe do celów wojennych ze wszystkich znanych w Rosyi weloocypedów innych marek. — Celem sformowania oddziału weloocypedystów jest przygotowanie szybkiej poczty kołowej. Pierwszą próbę odbędzie ona podczas najbliższych manewrów. Nauka jazdy prowadzi się dwa razy na tydzień i zależy na wprawie w szybka jazdy, w pojedynkę i w kompanii, rozebraniu, złożeniu i malej samodzielnej reparacyi roweru. Zanim oddział zda egzamin ze swego pożytku na manewrach, prawdopodobnie, w rodzaju wypróbowania się jako polowa poczta, odbędzie dalszą podróż w kierunku granicy zachodniej.“

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie maja 1894 r. było pożarów 28. W tej liczbie z podpalenia 5; nieostrożności 17; z przyczyn niewiadomych 6. Straty wyniosły 38970 rs; grad był 6 razy i wyrządził szkody na 89,744 rs. wypadków nagłej śmierci było 16; wypadek na drodze żelaznej 1; samobójstwo 1; dzieciobójstw 3; porańień 3; kradzieży 6.

ROZMAITOŚCI.

Straszny wypadek. W okolicach Kalitwy, pow. ostrowskiego, pewien wieśniak, chcąc młócić zboże, wszedł na stertę i wpadł w środek sterty, w której wszystko zboże było zniszczone przez szczury. W jednej chwili niezliczona moc szczurów rzuciła się na nieszczęśliwego chłopka, wpijając się zębami i pazurami w jego twarz, głowę, szyję, ręce i nogi. Przerażony wieśniak począł zrzucać z siebie obrzydliwe stworzenia lecz była ich taka masa, że wkrótce z nieszczęsnego polała się krew strumieniami. Dopiero przechodzący włościanin usłyszawszy jęki, dobywające się ze sterty, przybiegł z pomocą i nieszczęsnego chłopka od niechętnej śmierci wyratował. Na ciele pogryzionego wieśniaka pozostały liczne szramy i podrapania, a chociaż zdrowiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża, to jednakże stan umysłowy został na zawsze nadwężony.

Trucizna na myszy. Jeden z dzienników angielskich podaje bardzo prosty, a podobno radykalny sposób na wygubienie myszy i innych małych zwierzątek, które znaczne spustoszenia robią w spichlerzach naszych ziemian, jak niemniej i w domach. Wystarcza na to kawałek cukru spalonego nad gazem; sproszkowany ten cukier rozsypać należy po odpowiednich miejscach myszy rzucają się z chciwością na ten przysmak—który jest dla nich zabójczym; cukier bowiem w ten sposób spalony wehłania w siebie pewnego rodzaju truciznę, od której każde z tych domowych gryzących stworzonek zginąć musi. Spróbować nie zaszkodzi, zwłaszcza, że próba ta nie jest kosztowną i nie przedstawia zbyt wielkiego zachodu.

Szalone szczęście. Aleksander Dumas w notatkach opowiada ciekawą anegdotkę o swoim szczęściu. Szczęście sprzyjało mi we wszystkich wypadkach, opowiada znakomity autor. Grałem w karty, wygrywałem; kupilem bilet loteryjny, na numer będący w mojem posiadaniu, padała wygrana; często zakładałem się jak wryjant, będąc przekonany, że przegram, a jednak wygrywałem szalone zakłady. W r. 1844 powołano mnie do wojska. Na parę dni przed losowaniem zgłosił się jakiś człowiek, żądając 800 fr. w zamian za wyrezyście mnie w służbie wojskowej. Ojciec podobala się propozycyja; ja jednak stawiałem energiczny opór. Ile jest ogółem numerów? zapytałem: „400“ odpowiedziano. A jaka liczba rekrutów jest wymagana? „150“. A więc wyciągnę nr 400, rzekłem z godną podziwu pewnością. Nadzedł dzień losowania. Nie poszedłem do urzędu, ale spotkałem pana mera u jednego z moich przyjaciół. „Który numer, wyciągnąłem, zapytałem urzędnika, zapewne 400, — „Nie — odrzekł pan mer—399.“

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości przy ul. ogrodowej pod № 283A w m. Łodzi położonej, od sumy 25000 rs.

— 20 Września (2 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Strykowie pod № 17, od sumy 250 rs.

Kronika giełdowa.

2-go Lipca.

Kurs rubli nie przedstawia materiału do żadnych uwag. Wachania trzymają się w granicach kilku kopiejek na 100 markach, zgodnie z takimże stanem rzeczy na giełdach zagranicznych. Nawet tak tragiczny wypadek, jak zabójstwo prezydenta Carnot, nie sprawdził żadnej zmiany.

Bezczynnością celował też rynek papierów publicznych. Ceny pozostały na tym samym poziomie, lub też nieco się cofnęły z powodu braku pokupu. Zapłacono 100.10 do 99.90 za listy ziemskie. Listy m. Warszawy z trudnością utrzymały się na stanowisku 101.35 za sto. Po tejsze cenie szły obligacyje m. Warszawy. Łódzkie natomiast listy po 100.70 w tranzakcyjach. Po 102 zapłacono za 6% listy prowincjonalne.

Z państwowych walorów nowa renta po 94 dosyć słabo. Wewnętrzne pożyczki 96 1/2 do 96 3/4, w małych odcinkach. Premie pożyczki 250, 225 i 224 bez zmiany.

Z akcyj, handlowe 457 za stare i 293 za nowe; dyskontowe 379; dniewprowskie 1553; starachowickie 184; Lilpop-Rau 655. Zaniebdane są akcyje cukrowniane.

Podług notowań biura bankowego gazety losowań płacono: za marki 46; za franki 37 1/2; za guldery 75.

Poleca się pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

Istniejący od lat 17 w Petrokowie

Magazyn ubiorów męzkich
K. WILCZYŃSKIEGO

z dniem 1-go Lipca przeniesiony do domu W-go Zaleskiego vis-a-vis Hotelu Wileńskiego.

Poleca się Szanownej Publiczności eleganckim krojem, dokładnym wykonaniem, a nade wszystko wielkim wyborem na każdy sezon materiałów krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych jako też powierzonych materiałów i takowe wykonywa trwałe, na czas umówiony, podług najświeższych żurnali paryzkich. (3-1)



Welicypedy angielskie pneumatyczne po rs. 145.

Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.

Ludw. Reineke & C-o

W WARSZAWIE
Marszałkowska № 134. (12-11)

ROWERY z oryginalnych rur Weldless'a, z najświeższymi typami gum pneumatycznych, od rs. 144

Tanioc powyższa pochodzi ztąd, iż oryginalne angielskie części składowe całych rowerów obrabiane i składane są nie w Anglii, al tu w KRAJU, w jedynej specjalnej fabryce rowerów

E. HERMAN

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 53.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. (6-6)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że, na mocy art. 90 ustawy ogólnej d. ż. rossyjsk., w dniu 22 września (4 października) 1894 roku, na stacji Granica, odbędzie się sprzedaż partii kukurydzy, wagi pud. 676, wysłanej przez Goldsteina dla okaziciela dublikatu w dniu 7 (19) kwietnia r. b. za frachtem Humań—Granica № 2482.

Ostrzega się przed falsyfikatem.

Nagrodzona złotymi medalami i innymi na wielu wystawach
Pierwsza i jedyna w Cesarstwie

PAROWA FABRYKA

OCTU ZBOŻOWEGO

w WARSZAWIE ulica Polna № 36 dawniej Przedekopowa róg Nowowiejskiej, telefonu № 456.

W ocet zbożowy zaopatrzone są wszystkie znaczniejsze handele w Warszawie i na prowincyi.

Codziennie świeże słodziny tanio. (4-6)

Ostrzega się przed falsyfikatem.

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca
główny skład W. Zaleskiego w Piotrkowie.

(0-18)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych
i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8,
wprost Niecałej. Telefonu № 461.Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism pery-
jodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Fortepian

do sprzedania za rs. 150. Wiadomość
w Radoniu za Sulejowem u F. Gro-
chowskiej. (3-2)

Para koni

karych, powozowych, czteroletnich do
sprzedania w Rokryczach przez
Piotrków. (2-1)

DWA POKOJE

ciepłe i suche z kuchnią i trze-
ma schowankami na I-em piętrze
do wynajęcia. Dom Popowskiego,
róg Alei. (3-3)

Wyborowy agrest

obeenie na konserwy, a na-
stępnie do jedzenia—do sprze-
dania przy Alei Aleksandryjskiej, w ogro-
dzie Babickiego. (3-3)

Zakład dla chorych na oczy

Dr. M. KĘPIŃSKIEGO

Warszawa, Bielańska Nr. 18.

prowadzony przez okulistów

D-ra Wł. Garlińskiego i D-ra M. Kępińskiego.

Przyjmuje chorych na stałe pomie-
szczenie od rs. 1.50 do rs. 4 dziennie.
(6-3)

Fortepian

w dobrym stanie, do sprzedania za
przystępną cenę. Wiadomość bliższa
w Redakcyi „Tygodnia”. (3-3)Zatwierdzone przez Moskiewsk.
Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wy-
padanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach
aptecznych i perfumeryjach.Etykieta oryginalnego mydła
zaopatrzoną jest w markę № 3374.Ostrzega się przed naśladow-
nictwem. Główny skład: w Mos-
kwie, Ljalin Per Pereulek, dom
własny. (20-17)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26-7)

Do dzisiejszego numeru do-
łącza się arkusz 12 powieści p. t.

„ZEMSTA”,

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

Wysoka szlachetność Farjalla nawet na takim
potrze wywarła wrażenie.
— Panie Farjall—rzekł—obiecuję ci to uroczyście
i mam nadzieję, że tym razem dotrzymam słowa.
Nazajutrz stawił się rano w pałacu Crésance
i, zaprzyjążniony ze służbą dworską, bez trudu dostał się
do Ludwika.
Był to przeciętny typ lokaja; za pieniądze Her-
berta zdraadzał swego pana, ale służył Marcelli i sądził,
że nie popełnia zbrodni, uławiając miłośne stosunki
pięknej swej pani i wspaniałomyślnego hrabiego. Zoba-
czywszy u siebie tak rano Fortiera, zadziwił się nie-
zmiernie.
— A ty co tu robisz?—zapytał zdziwiony.
— Przyszędłem uszczęśliwić starego, a do ciebie mam
interes.
— No, jaki, słucham cie.
— Musisz pójść ze mną.
— Dokąd?
— Zobaczysz.
— Po co?
— Żeby zarobić ładne talarki.
— Ehi!
— Na serwyjo!
— Pięć tysięcy franków.
— Nie może być! I cóż mam za to zrobić?
— To się pokaze. Jeśli chcesz, chodź, jeśli nie,
— Słuchaj no! To jakaś przydatka historyja, a ja,
wiesz, do szelmostwa ręki nie przyłożę.
— Ale gdzież tam, spełnisz dobry uczynek.

— 90 —

— No, spróbuję. Daleko mam iść?
— Mam swój powóz!
— Ehi! Wielki pan z ciebie.
— Spiesz się tylko, spiesz!
— Jestem gotów.
— W drogę!
Wyszli cicho z pałacu i wkrótce doszli do powozu,
który wioził ich szybko do miasta.
Skoro Ludwik, stanął przed swym panem, zadziwił,
ale uspokoił się wkrótce.
— Wiem wszystko — rzekł Maurycy — z rozkazu
hrabiego wlewałeś mi do wina usypiający narkotyk
i brałeś za to po tysiąc franków?
— Panie!.. Ja...
— Nie thomacz się. Mniejsza o to, co robiłeś! Hra-
bia płacił ci tysiąc franków za to, byś dolał do mego na-
bia piacił ci tysiąc franków za to, byś dolał do mego na-
za to, byś dolał czystej wody.
— Ależ ja i bez tego...
— Nie przerywaj. Oto tysiąc franków, cztery ty-
siące dostaniesz w chwili, gdy będziesz wychodził na-
bał górniczy. Tylko posłuchaj mnie uważnie: gdyby ci
przyszła ochota zdrazić mnie, prokurator otworzy na-
zajutrz kopertę i znajdzie papier, z którego się dowie,
że ty mnie otruliś, bo we czwartek każą ci dolać tru-
cizny.
— Trucizny?.. Boże! i ja miałbym otruć panu
Farjall, by postąpił milionem, które zapisałem jej w inter-
cyzie; dlatego też chce się mnie pozbyć.

— 91 —

Niech no mi pan tylko nie zawraca głowy
swoim honorem. Znamy się obaj i wiemy, cośmy warci.
Dasz pan gotówkę, albo papierek podpisany bez jedne-
go słowa zmiany. A zresztą pańskie wahanie jest wprost
głupie. Gdybym ten list zaniósł do prokuratora, nie zapła-
ciłby mi przecież za niego stu tysięcy franków.

Rezonowanie to podziałało na Nangisa; począł się
wahać.

— Namyślę się—rzekł w końcu.—Daj ten papier,
odniosę go jutro rano.

— Oh, nie! Pod tym względem nie pan nie pora-
dzi. Podpiszesz go pan zaraz, albo też zaniósę paczkę
nowinek panu Farjall. On się targować nie będzie
i da mi za nie może więcej.

Herbert zbladł.

— Tu przecież pisać nie mogę.

— Przeciwnie! Mam wszystko, co nam potrzebne.

Wyjął z kieszeni kieszonkowy kałamarz, pióro
i ćwiartkę papieru.

Herbert zawahał się jeszcze i nakoniec położył
swój podpis, na strasznym dokumencie.

— Odnieś mi to nazajutrz po katastrofie, a zapła-
cę natychmiast.

Oczywiście, że i mnie pilno będzie odebrać to, co
mi się należy.

— 94 —

Dalej, jeśli dobrze usłyszałem, macie posypać
lekką prochem dywany, by pożar szerzył się gwałto-
wniej...

— Tak, to moja myśl i to myśl doskonała.

— Otóż dostarczysz mi więcej prochu, bym mógł
w ten sam sposób przyspieszyć pożar w kuźnicach. Co
do wielkich pieców, dam ci instrukcję później.

— Dobrze.

— Ale... jakim sposobem dostaniesz taką ilość
prochu, nie wzbudzając podejrzeń?

— Zrobię go sam.

— Dobra myśl. Otóż od dziś osiedlisz się w dom-
ku Briscota, wiesz, w domu, co straszy. Tam będziesz
spokojny, a trzeba żebyś zniknął na jakiś czas przed
katastrofą z okolicy. Tam sfabrykujesz proch. Saletry
ci nie braknie, bo mury są nią pokryte.

— A czem się tam żywić będę?

Zabierz ze sobą odpowiednią ilość sucharów i węd-
lin. Woda niedaleko; gdybyś nawet przymarł trochę
głodu, wynagrodzisz to sobie zawładnąwszy fortuną.

— Ma pan rację. Jutro o jedenastej w nocy tam
się umieszczę.

— Co do projektów hrabiego de Nangis, przeku-
pił o ile dosłyszałem Ludwika, a żeby mi wlał do wina
narkotyk tak silny, by mnie obezwładnił zupełnie?..

— Tak jest.

— Ile mu za to obiecał?

— Za każdą taką operację płaci mu tysiąc
franków.

— A więc to nie po raz pierwszy!.. Teraz rozu-
miem, dlaczego doznawałem od czasu do czasu, niepojętej
Zemsta.

— Nie napisze go nigdy!

— Musi napisać. Ja nie powrócę do domu, jak w dniu święta, a kasyjer mój nie wyda pani Farjall pieniędzy w mojej nieobecności. Otóż odmówisz wykonania planu bez zapłaty miszzonej z góry i zgodzisz się tylko w takim razie, jeżeli przepisze i podpisze ci list, który ja ci w tej chwili podyktuję.

— Dobrze więc, spróbuję.

— I uda ci się niezawodnie. W wysokości sumy, jaką ci obiecał, mieć będzie rękojmę, że list mu oddasz. Nie oponując już, Wincenty usiadł i pod dyktando dem Farjalla napisał, co następuje:

„Pamiętaj pan, że według naszej umowy masz podłożyć ogień pod pałac w Crésance, jak tylko sponiesz znak, że wszystko gotowe i że Farjall spełni swoje obowiązki. W zamian za list ten dostaniesz pan sto tysięcy franków po ukonczeniu roboty.”

Skoro tylko list ten napisał, przytniesz mi go, a ja zapłacę ci weksłem platynym w New-Yorku. Poza-za to dwakroć wypłacę ci nazajutrz po spełnieniu zobowiązania ukryjesz się na parę dni, poczem ogolisz broń, zmienisz ubranie i pojedziesz do Ameryki.

— Słowo daję, panie Farjall, że masz pan tęga głowę do układania planów i przeprowadzania ich. Myślisz pan nawet o niebezpieczeństwie, które mnie może grozić.

— Wszakże do tego zobowiązałem się słowem, a zresztą mam nadzieję, że nie jesteś jeszcze ostatnim lotrem i że z takim kapitałem, zdala od pokus, zdolasz się jeszcze wyrobić na porządnego człowieka.

— 89 —

senności i przygnębienia. Otóż jutro rano pójdziesz po niego i sprowadzisz go. Skoro jest do kupienia, ja dam mu więcej.

— Będzie tu jutro przed ósmą.

— W dniu święta górniczego zamknę fabrykę i warsztaty o czwartej. Natychmiast po obiedzie uwolnię i służbę pałacową.

— A nie zapomni pan hasła?

— Nie. Skoro służba się oddali, wyręcę pana Farjall i w środkowym oknie jej pokoju podniosę potrójny w górę świecznik. Będzie to znak, że masz podłożyć ogień po minach przeprowadzonych do dwunastu punktów.

— Doskonale! Nie stracił pan ani jednego wyrazu.

— Czy żona moja wtajemniczona jest w wasze plany?

— Nie sądzę; hrabia powiedział jej, zdaje się, że chodzi tu jedynie o porwanie. Zresztą przypuszczam, że zrobiłaby wszystko, czego by od niej zażądał. Ubóstwia go po prostu.

Ani jeden muskuł nie drgnął w twarzy Maurycego na te okrutne słowa.

Przed paroma dniami ileżby cierpiał! Dziś zaszła w nim zupełna zmiana. Szalona jego, namiętna miłość dla Marceli, przerodziła się nagle w nieubłaganą nienawiść i dzikie pragnienie zemsty.

— A teraz — rzekł po chwili — pozostaje jeszcze rzecz jedna i to, przysięgam, najtrudniejsza. Potrzeba abyś dostał od hrabiego list, w którymby tenże przyznał się do zamiaru podpalenia zamku.

— 88 —

— Słowo daję! Pomyślałem sobie zaraz, że panu będzie bardzo trudno zapłacić z góry pięćdziesiąt tysięcy. Gdyby nie wyjazd Farjalla...

— No tak, tak, ale zawsze to będzie łatwiej zrobić potem.

— Niezawodnie.

— Pani Farjall odziedziczy majątek...

— Tak.

— I wtedy zapłacisz pan z łatwością.

— Ah! możesz być tego pewien.

— Ze mną, jak z dzieckiem, wszystko się da zrobić. Otóż znalazłem sposób.

— Jakiż to?

Fortier wyjął z pularesu kartkę i podał ją Maurycemu.

— Podpisz pan to, a poczekam.

Herbert przebiegł oczami pismo.

— Żartujesz?..

— Nie panie. Mówię zupełnie na seryjo.

— To niemożliwe. Toż to równa się podpisaniu wyroku śmierci.

— Nie, to nie, kochany panie. Ja wolę gotówkę, to fakt, bo łatwiej mi będzie ułatwić się po sprawie.

Herbert odczytywał wciąż kartkę gryząc wąsy.

— Dobrze zresztą — rzekł — podpiszę, ale trzeba to będzie zredagować cokolwiek inaczej.

— Tratat! Co mi pan będzie zawracał głowę. Nie jestem głupi i nie dam się wzięść na pańską redakcję. Jeśli list nie będzie kompromitujący, nie odkupisz go pan za sto tysięcy franków.

— Daję słowo honoru!

— Wielki Boże!

Biedny chłopak był tak przerażony na myśl, że chciałano go wykiełkować na mordcę, że Farjall nie mógł wątpić, iż nie jest współnikiem w tej sprawie.

— Niech pan mi przebaczy! Nie chcę pieniędzy! Nie przyjmę ich... Ja? byłbym mordcą? Oh, straszna mam naukę.

— Niech ci to dopomoże do zrozumienia tego, że najlżejsze zbrojenie z drogi obowiązku prowadzi za-za wyczał na dno przepaści.

— Nazajutrz Wincenty oczekiwał znów hrabiego na polanie starych dębów.

Hrabia był zakłopotany i smutny.

— Cóż to pan hrabia dziś nie w humorze? — spytał Fortier z uśmiechem.

— Tak, mam poważny kłopot.

— Cóż takiego?

— Farjall wyjechał i kazał sobie przysłać do Rambouillet psiarzę i stajnię. Powróci dopiero we czwartek.

— Ależ to się wybornie składa. Tym bezpieczniejsze będzie można wszystko przygotować.

— Tak, ale mnie nie będzie wygodnie wyjąć z kasy, od której ma klucze, swoich pieniędzy, których potrzebuję na zadatek dla ciebie.

— Do dyabła!

— Wskutek tego układ nasz musi uleść pewnej modyfikacji.

— Dziwna rzecz! Ale wie pan hrabia co?.. Ja to przewidziałem.

— Nie może być.

— 92 —

— 93 —